Rok X. Kraków-Podgórze piątek 28 czerwca 1912. Nr. 144

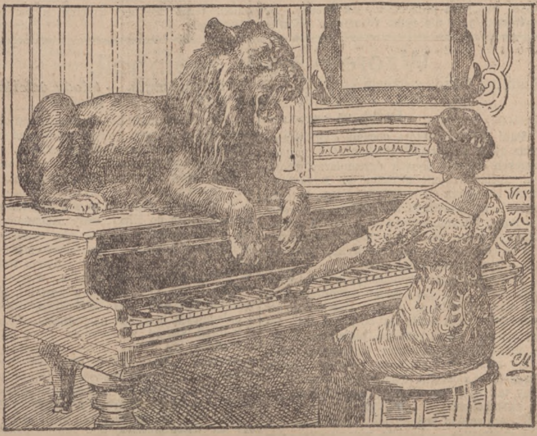
3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą:
mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko
Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Lew na fortepianie.



(Opis wewnątrz numeru.)

Nowy zamach biurokracyi na przemysł krajowy.

Od zielonego stolika. — Zwinięcie fabryki sody w Borku Fałęckim. — Cios dla powiatu i dla przemysłu krajowego. — Zupełny brak zmysłu kupieckiego u rządu. — Duszenie przemysłu w Galicyi na korzyść innych austr. fabryk.

Kilka dni temu donieśliśmy o rozporządzeniu ministerstwa skarbu, które podniosło z dniem 1 lipca ceny t. zw. soli fabrycznej trzykrotnie, godząc w ten sposób bezpośrednio w fabrykę sody, jedyną w Galicyi, własność gal. Tow. akc., wydzierżawioną trustowi Solvaya. Zarządzenie ministerstwa nazwaliśmy, jak na to zasługuje, *typowo fiskalnem*, zgoła nieuzasadnionym, mimo pozorów słuszności. Nie przeczymy, że koszt produkcyi soli t. zw. fabrycznej, był trzy razy niższy niż uzyskiwana cena, mimo to jednak uważamy rozporządzenie skarbowe za rzecz wprost niesłychaną, na którąby się inny rząd nie zdobył. Prawie z dnia na dzień, podwyższyć nagle ceny surowca: to znaczy chyba chcieć odrazu *zdusić przemysł ten w Galicyi na korzyść takichże fabryk w innych krajach austryackich.* Dlaczego, wytłomaczymy poniżej.

Przedewszystkiem kilka dat. Fabryka sody w Borku (zwolniona na lat 15 od wszelkich dodatków autonom. na podstawie ust. kraj. z r. 1906) została zbudowana kosztem 6 milionów koron, zatrudnia blisko 300 osób personalu, wypłacając im rocznie tytułem płac i zarobków 600.000 kor., wyraźnie: sześćkroćstotysięcy koron. Podatków opłaca fabryka ta rocznie około **50000** kor. Po jej wybudowaniu i puszczeniu w ruch powstał w jej najbliższem otoczeniu szereg piętrowych domów murowanych, sklepów i t. d., co wszystko przynosi dochód gminie, powiatowi i krajowi. Ze wsi powstała potężna osada fabryczna.

Obecnie przez nagłe podwyższenie cen soli, wzrósł koszt produkcyi sody na jednym wagonie towaru o 250 koron. Wobec podwyżki cen surowca, odbyła się w centralnem biurze trustu Solvaya w Wiedniu w niedzielę dnia 24 b. m. narada, na której uchwalono **stanowczo zakład borecki zwinąć, produkować sodę tylko w innych fabrykach austryackich** (Tryest), a produkt gotowy wysyłać do Galicyi koleją. Instrukcye co do dalszego postępowania wysłano listem do dyrekcyi w Borku, gdzie wieść hiobowa zaraz się rozeszła, budząc niepokój u ludności.

Motywem zwinięcia jest kalkulacya rachunkowa, wykazująca, że przy podwyższonej cenie surowca (soli), korzystniej jest wstrzymać ruch fabryki, niż produkować z deficytem.

Wróćmy teraz do wyjaśnienia, dlaczego ten sam trust może w innych fabrykach austryackich produkować dalej sodę. — Przyczyną tego jest, że trust ma długoletnie po niskich cenach kontrakty na pobór soli z salin morskich (Pizano, Portorose itd.), gdzie koszt produkcyi soli z wody morskiej jest tańszy.

W każdym stosunku kupieckim, zwłaszcza przy tak wielkim interesie, są zwyczajem kilkuletnie terminy wypowiedzenia. Nasz rząd jednak jest znany z braku zmysłu kupieckiego, to też obecnie traktując sprawę od zielonego stolika, jako monopolowy pan i władca, zmienił ceny jednem pociągnięciem pióra prawie z dnia na dzień. Odnośni referenci zauważyli z rachunków (ile też czasu potrzebowali na zauważenie tego?), że cena soli nie pokrywa kosztów produkcyi.

Zamiast poinformować się dokładnie i wszechstronnie o rzeczy i ewentualnie ułożyć z zarządem fabryki jakiś stopniowy układ, zamaczali panowie referenci pióro w kałamarzu i od ręki zaradzili niedoborowi w kosztach produkcyi (niedoborowi, który jednak nie przeszkadza, że saliny galic. przynoszą rządowi **kilkanaście milionów koron** rocznie na czysto!!), nie zastanawiając się nad tem, **jakie spustoszenia to zarządzenie w kraju spowoduje.** A musi się to stać naturalnie za rządów ministra skarbu Polaka....

Rząd de facto na tem nic nie traci, bo wskutek zamknięcia fabryki *w Galicyi, wzrośnie produkcya w innych fabrykach austryackich*, więc dochód z podatków albo wcale, albo nieznacznie tylko się zmniejszy. Ale za to straci kraj, powiat i gmina, stracą zarobek setki ludzi, a w dodatku poniosą szkodę te wszystkie fabryki dla których soda jest półfabrykatem do ich własnych wytworów, a więc krajowe fabryki mydła, świec, papieru, szkła i t. d. bo cena sody wzrośnie o koszt transportu. Za ten jeden biurokratyczny pomysł zapłaci **pośrednio kraj cały.**

Bezpośrednio ucierpi na tem, prócz ludności miejscowej i gminy Borek Fałęcki, także i powiat wielicki, dla którego fabryki boreckie są w przyszłości ratunkiem finansowym po wydzieleniu Podgórza ze związku

powiatowego i wcieleniu go do Krakowa.

Rząd, który powinien dbać o to, by każdy obywatel stał się zamożniejszym, a tem samem mógł bez trudu ponosić wyższe ciężary na rzecz Państwa, jednem pociągnięciem pióra osłabia siłę podatkową setek tysięcy. Ale wszak to tylko Galicya, ów kraj eksportu dla niedolnego przemysłu austryackiego, który, nie umiejąc sobie stworzyć rynków zbytu po za granicami państwa, dziś wszelkiemi siłami stara się niedopuścić do rozwoju przemysłu u nas. I gdy kraj, pragnąc ułatwić drogę nowym fabrykom, pozbawia siebie, powiaty i gminy dochodu z dodatków, rząd jednym zamachem pióra potrafi zniweczyć jak najlepsze zamiary!!!

Oczywiście niema także już mowy o założeniu nowej fabryki sody w Wieliczce względnie w Skawinie. Projekt ten bezpowrotnie upadł...

Na zakończenie jeszcze kilka szczegółów. Fabryka sody w Borku wyczerpała do tej pory już cały kontyngent soli na rok 1912, skutkiem czego zarząd saliny wielickiej wstrzymał dalszą wysyłkę soli. Fabryka zamówiła w r. 1911 na r. 1912 większą ilość soli, podanie jej jednak nie zostało uwzględnione, a sprawa do dziś dnia nie została przez min. skarbu rozstrzygniętą. Narazie ma fabryka zapasy gotowego produktu, będzie więc mogła wywiązać się z umów o dostawę zawartych z fabrykami mydła, świec etc. W razie przychylnego załatwienia przez min. rekursu, ruch w fabryce boreckiej prawdopodobnie nie zostanie jeszcze przez jakiś czas, aż do wyczerpania kontyngentu soli, wstrzymany. Potem cena sody, a za nią mydła etc. podskoczy. Ponieważ fabryka borecka brała rocznie kilka tysięcy wagonów soli, do której wydobycia trzeba było pokaźnej ilości rąk ludzkich, więc prawdopodobnie zmniejszyć się będzie musiała również i **liczba robotników salinarnych.** Również i ruch towarowy z Wieliczki do Borku zmniejszy się rocznie o kilka tysięcy wagonów, na czem znowu skarb kolejowy straci.

Wobec tego nowego skandalicznego zamachu biurokracyi wiedeńskiej na przemysł krajowy, apelujemy do naszej Izby handlowej i reprezentacyi parlamentarnej o interwencyę w interesie kraju i... samego rządu.

Dr Kazimierz Szczepański.

Dr Sylvester jako prezydent Izby poselskiej.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, *26 czerwca.*

Izba poselska od wtorku przeszłego tygodnia odbywa codziennie posiedzenia. Z każdym dniem te posiedzenia są dłuższe. Wtorkowe skończyło się po godzinie jedynastej w nocy, dzisiejsze, środowe dobiegnie końca prawdopodobnie po północy. Chodzi o skończenie obrad nad ustawą wojskową (zostały istotnie skończone *Przyp. Red.*) i o to, by jeszcze w dniu jutrzejszym załatwić prowizoryum budżetowe.

Że się tak stanie, będzie to zasługą prezesa Izby poselskiej dr Sylvestra. Umiał on wpłynąć na stronnictwa podczas dzisiejszej narady seniorów, by nie odkładały uchwalenia prowizoryum budżetowego na przyszły tydzień, to jest na pierwsze dni lipca. Zdołał je doprowadzić do tego, że obudził w nich sumienie konstytucyjne i skłonił do uniknięcia stanu bezbudżetowego, co równałoby się bezprawiu. Jeżeli rząd się posługuje paragrafem 14-tym, to ma zawsze na usprawiedliwienie wymówkę, że pozwala mu na to konstytucya w razach nagłej potrzeby, gdy Rada państwa nie jest zebraną. Parlament atoli nie posiada takiej wymówki. Powinien się strzedz wszelkiej nielegalności, by nie stwarzać prejudykatów, który musi się z czasem odbić jak najfatalniej na samym parlamencie. Izba poselska też, gdyby miała nawet radzić 24 godzin bez przerwy, powinna prowizoryum budżetowe załatwić. Okoliczność iż posłowie czescy chcą na piątek być w Pradze, celem uczestniczenia w złocie „Sokołów“, nie może usprawiedliwić całego parlamentu austryackiego, na punkcie łamania konstytucyi.

Tutaj można i trzeba powiedzieć kilka słów o drze Sylvestrze, jako prezydencie Izby poselskiej. Już dawno Izba poselska austryacka nie miała tak dobrego pod każdym względem prezydenta, jak obecny. Dr Sylvester jest nie tylko rozumnym człowiekiem, ale równocześnie bardzo dobrym człowiekiem. Ta dobroć i wyrozumiałość sprawia, że kilkoma słowami umie załagodzić najzaciętsze burze. Tam, gdzie dr Pattai wywoływał zatargi i potęgował burze parlamentarne swoim nieznośnym patosem, dr Sylvester łagodnym uśmiechem sprawia, że nawet najwięksi warcholi parlamentarni szanują jego wolę i moderują się odrazu.

Jest rzeczą interesującą, jak dr Sylvester niby dobrotliwy dyrektor szkoły ludowej obchodzi w drugiej połowie posiedzenia korytarze Izby poselskiej i zagaduje to tego, to owego posła, zapytując się o jego życzenia. To bezpośrednie stykanie się z posłami wywiera bardzo dobre wrażenie i przysparza drowi Sylvestrowi wielu przyjaciół. To też brutalne sceny i kłótnie, które za prezydentury dra Pattaia należały do rzeczy powszednich, teraz zniknęły zupełnie z porządku dziennego.

Amon.

Wzorem pani Steinheil.

Ambitna i żądna użycia kobieta. — Polowanie na męża. — Młody dzierżawca. — Listy wróżbiarki. — Trup w łóżku. — Kto winien?

Paryż, 25 czerwca.

Pani Steinheil, która obecnie ciągnie znaczne zyski ze swoich pamiętników, rozchodzących się w tysiącach egzemplarzy, znalazła naśladowczynię w osobie p. Agneesens, żonie handlarza porcelany w Foret, stojącej obecnie pod zarzutem zamordowania własnego męża. Skomplikowana ta i wielce zagadkowa historya, nad której rozświetleniem trudzą się obecnie władze francuskie, przedstawia się w sposób następujący:

W pierwszej połowie listopada ub. roku znaleziono pana Agneesens zamordowanego we własnej willi w Foret. Podejrzenie w pierwszej chwili padło na 50-letnią jego żonę Maryę i towarzysza jej niejakiego Karola Eckhaudta, 23-letniego dzierżawcę dóbr, który utrzymywał stosunek miłosny z panią Agneesens. Poszlaki, obciążające kochanków, były tak silne, że władze aresztowały tę parę natychmiast.

P. Agneesens jest — jak to przedstawia akt oskarżenia — kobietą niecodzienną. Jako młoda dziewczyna, o przeczulonej ambicyi i zbyt wybujałej fantazyi, obcowała w klasztorze, gdzie odbywała nauki, z koleżankami pochodzącemi z bogatych domów. Zrodziło się w niej pragnienie dorównania im we wszystkiem. Została damą do towarzystwa w pewnej majętnej rodzinie brukselskiej i rozpoczęła polowanie na bogatego męża. Po różnych przejściach miłosnych wyszła za mąż za znacznie starszego od siebie, lecz bogatego kupca Agneesensa. — W Foret, gdzie mąż jej nabył willę, odgrywała p. Agneesens rolę światowej damy. Na jednym z balów zakochała się w młodym, 25-letnim chłopaku, który prócz ładnie brzmiącego nazwiska, nic nie posiadał. Karol von Eckhaudt, tak zwał się szczęśliwy młodzieniec, otrzymał za staraniem p. Agneesens dzierżawę i osiadł w sąsiedztwie swej wielbicielki. Od tego czasu, piękny młodzian towarzyszył stale i wszędzie p. Agneesens, nie wyłączając i podróży na południe. Eckhaudt popadł wreszcie w trudności finansowe, a stary Agneesens, domyślając się roli, jaką jego dzierżawca odgrywa, odmówił mu swej pomocy.

Przyczyniło się do tego i inne, niemniej charakterystyczne zajście. Do rąk pana A. wpadły przypadkowo listy pewnej „wróżki“ belgijskiej, pisane do jego żony, w których ta przepowiadała gwałtowną śmierć jej męża. W starcu utrwaliło się przekonanie, że żona czyha na jego życie i z obawami temi zwierzył się przed swoimi przyjaciółmi. Równocześnie prosił o zachowanie znalezionych u żony listów na wypadek, gdyby nieszczęście rzeczywiście się stało.

W kilka dni później, w wigilię zamierzonego wyjazdu do Nizzy, stary Agneesens został zamordowany. Zwłoki jego znaleziono w łóżku w pozycyi, która kazała przypuszczać, że śmierć poprzedziła zacięta walka. W pokoju panował nieporządek, wiszące na ścianie lustro, było rozbite w kawałki, płytę marmurową umywalni znaleziono również z odłamanym brzegiem na podłodze. Lekarze stwierdzili śmierć z uduszenia przez zatkanie ofiarze ust i nosa. Przed udaniem się na spoczynek musiał zmarły otrzymać środek nasenny. Morderców zaskoczyła jednak niespodzianka. Wbrew ich przewidywaniu staruszek bronił się zażarcie, a trwało to dość długo, tak, że sprawcy nie mieli czasu by zatrzeć ślady zbrodni, lub choćby upozorować morderstwo rabunkowe.

Dalsze śledztwo wykazało, że mordu dokonano pomiędzy godziną 8—11 w nocy, w czasie, gdy służącej w domu nie było. — Co jednak najbardziej charakterystyczne to to, że i p. Agneesens, która spała w sąsiednim pokoju nie słyszała — jak twierdzi — żadnego hałasu. Doszedł ją jedynie brzęk tłuczonego szkła, spowodowany widocznie przez rozbicie lustra. Podobno zapukała wówczas do pokoju męża, lecz ten ofuknął ją tylko brutalnie i polecił jej iść do łóżka. — P. Agneesens aresztowano jednak dopiero wówczas, gdy władzom wpadła w ręce jej korespondencya z wróżbiarką, a także gdy dowiedziano się o jej stosunku z Eckhaudtem. Ślady pozostawione przez zbrodniarza dały powód do aresztowania również i młodego dzierżawcy jako sprawcy zbrodni. Eckhaudt ofiaruje „alibi“ na dowód, że krytycznej nocy bawił gdzieindziej, p. Agneesens zaprzecza jakoby brała udział w zbrodni.

Oto najnowsza afera a la Steinheil, roznamiętniająca obecnie Paryż.

Kobieta złowiona na wędkę.

Przygoda amatora-rybaka.

Klosterneuburg, 26 czerwca.

Konduktor Franciszek Keck, łowiący wczoraj wieczorem w Dunaju ryby na wędkę, może szczycić się połowem tego rodzaju, o jakim opowiadają tylko fantastyczne baśni tych czasów, kiedy to rzeki i strumienie zamieszkiwały rusałki. W pewnej chwili poczuł, że wędkę ciągnie mu gwałtownie w głąb jakiś niebada okaz — tak silnie bowiem sznur się wyprężył, że rybak musiał mocno zacisnąć pięść, by wędki nie wypuścić z ręki.

Jako wprawny amator-rybak zabrał się ostrożnie do wyciągnięcia wędki, aby spodziewana zdobych nie wymknęła mu się — ale zdumienie jego na widok zdobyczy nie miało granic: z głębi wód wynurzyła się mianowicie kobieta, o której suknie zaczepił haczyk wędki. Zdumiony i przerażony konduktor zawiadomił natychmiast najbliższy posterunek policyjny i przy pomocy przechodniów zabrał się do ratunku utopionej. Praca nie poszła na marne. Po zastosowaniu sztucznego oddechania kobieta zaczęła zwolna oddechać i otworzyła oczy, ale po chwili utraciła przytomność. Odwieziono ją do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, ze nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo. Dochodzenia wykazały, że kobieta rzuciła się do Dunaju w zamiarze samobójczym nie daleko od miejsca, na którem konduktor łowił ryby. Liczy około lat 50, ubrana była w czarny kostyum. Nazwiska i powodów samobójstwa dotąd nie stwierdzono.

Senzacyjne odkrycie amerykańskie.

Organy żyją po śmierci organizmu.

Londyn, 24 czerwca.

Dziennik „Daily Telegraph“ otrzymał z Nowego Jorku wiadomość o sensacyjnym odkryciu dr. Alexisa Carrela. Na zebraniu Atlantic City w Nowym Jorku, wobec członków amerykańskiego Tow. lekarskiego dr. Carrel, zajmujący się badaniami w instytucie Rockefellera, oświadczył, że jest w stanie zapewnić dalsze życie każdej części ciała po odjęciu.

Doktor Carrel rozpoczął swe doświadczenia na zwierzętach. Serce kurczęcia biło w ciągu 104 dni po wycięciu go (!) i badanie mikroskopiczne wykazało, że tkanki jego rozwinęły się w ciągu tego czasu. Oprócz tego dr Carrel oświadczył, że organy, na których on robił swe doświadczenia, brał ze zwierząt nieżywych i twierdzi, że możliwe jest zaszczepić tkanki i organy z organizmu martwego na żyjący organizm i w danym wypadku nie obumierają one, lecz połączywszy się z ciałem, funkcyonują wraz z nim w dalszym ciągu.

Zdaje się, że sensacyjne to „odkrycie“ uważać należy — za humbug amerykański.

Trup szofera powozi.

Paryż, *25 czerwca.*

Na drodze z Argenton do Chateau, zauważono onegdaj samochód, pędzący w szalonem tempie. Na zakręcie wpadł samochód na drzewo i uległ zdruzgotaniu. W samochodzie znaleziono trupa szofera. Przeprowadzona przez lekarzy sekcya zwłok wykazało, że szofer zmarł przed wypadkiem nagle na udar serca, samochód pędził więc bez kierownika.

Przypadkowi tylko zawdzięczać należy, że nie spowodował wielkiej katastrofy w razie najechania na jakiś pojazd lub przechodniów.

Mordownia z przed 200 laty.

Berlin, 26 czerwca.

Podczas rozszerzania piwnicy w jegnym z domów w miejscowości Weende koło Götlingen odkopano w głębokości 60 cm. obszerną jaskinię, w której znaleziono 6 dobrze zachowanych kościotrupów i bardzo wiele oddzielnych ludzkich kości. Zawiadomiona o odkryciu jaskini policya rozpoczęła dochodzenia celem wykrycia sprawców zbrodni, bo nie ulega wątpliwości, że kościotrupy należą do ofiar, które zeszły z tego świata nienaturalną śmiercią. Wątpliwe jednak czy to uda się policyi, ponieważ stwierdzono, że robót w piwnicy nie przedsiębrano od 200 lat. W tym też czasie prawdopodobnie funkcyonowała mordownia, jak wnioskują ze spróchnienia odnalezionych kości.

W spomnianym domu, należącym obecnie do Augusta Möhle'a znajdowała się w owych czasach gospoda „Pod niedźwiedziem“, przeznaczona głównie dla woźniców. Według przeprowadzonych na miejscu badań stwierdzono, że są to kości osób, które zostały zamordowane, a ciała ich złożono w jednym kącie obszernej jaskini.

„Gilotyna“ samobójcy.

Ryga, 20 czerwca.

W lasach dóbr „Hoffenberg“ w pobliżu Dynaburga, w odległości 60 kroków od drogi, wiodącej do szosy warszawskiej, znaleziono trupa nieznanego mężczyzny, 26 lat liczącego, przyzwoicie ubranego.

Głowa trupa, okrwawiona, spoczywała na pniu drzewa ściętego, wysokości 6 cali, obok zaś leżała na ziemi gruba belka, długości 3 łokci; do jednego jej końca przywiązany był sznurek.

Samobójca, znalazłszy pień pomiędzy dwiema sosnami, przymocował do każdej z nich kij, następnie przywiązał nad jednym z kijów na wysokości $2^1/_2$ łokci koniec belki, do drugiego zaś końca jej przywiązał długi sznurek i w ten sposób zrobił rodzaj gilotyny francuskiej, z tą tylko różnicą, że tutaj nóż stalowy zastępowała belka 8 pudowa.

Kiedy gilotyna była gotowa, nieznany mężczyzna położył się na ziemię, tak, że głowę miał na pniu i pociągnął za wolny koniec sznurka. Belka spadła i zmiażdżyła mu głowę. Żadnych dokumentów, stwierdzających tożsamość samobójcy nie znaleziono.

Lew na fortepianie.

Zwycięstwo inteligencyi nad ślepąsiłą.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*).

Tresura dzikich zwierząt wysila się na coraz to nowe pomysły, byle tylko wzbudzić zainteresowanie się szerokich sfer publiczności. A tresura tych mieszkańców dzikich puszcz i pustyń jest rzeczą nadzwyczaj uciążliwą, gdyż zwierzęta mało inteligentne, zuchwałe i podstępne, każdej chwili są gotowe rzucić się na swego pogromcę. Do posłuszeństwa można je zmusić jedynie tylko groźbą i strachem. Pręt stalowy, bat, a czasem i rewolwer, jak to niedawno widzieliśmy w teatrze „Nowości“ w Krakowie, są nieodstępnymi towarzyszami pogromcy, którego każdy ruch, każde spojrzenie śledzą zwierzęta z największą podejrzliwością. Po dłuższym czasie dopiero zyskuje pogromca zaufanie swych wychowanków i wówczas dobrem obchodzeniem się, pieszczotami i darami może je przekonać, że nie żywi względem nich złych zamiarów. Lecz i wtedy nawet nie wolno pogromcy zapominać, że ma do czynienia z dzikiemi zwierzętami, gdyż lada ruch niewprawny może wzbudzić w zwierzętach nowe podejrzenia i przyprawić go o życie. Najłagodniejsze nawet okazy w towarzystwie innych bardziej dzikich tracą swoje zalety i stają się podobne do swych dzikich towarzyszy. Pogromcę powinna cechować nie tylko odwagą, lecz powinien on również być miłośnikiem zwierząt, gdyż tylko jedno i drugie może mu zapewnić powodzenie w jego sztuce. Pogromcy zwierząt rekrutują się nietylko z pomiędzy mężczyzn, są i kobiety, które mimo wrodzonej sobie bojaźliwości oddają się temu niebezpiecznemu zajęciu.

Jako przykład posłużyć może pogromczyni miss Marto, która obecnie popisuje się tresurą zwierząt w niemieckich teatrach rozmaitości. Szczególniej jeden punkt z jej programu wzbudza powszechną senzacyę. Oto jeden z największych przez nią tresowanych lwów kładzie się na pudle fortepianu na którym miss Marto rozpoczyna koncert. Podczas tego lew mruczy cicho, tak że odnosi wrażenie, iż mu się ten koncert bardzo podoba. W każdym razie lew, jako przyjaciel muzyki jest pewnego rodzaju nowością. Ilustracya nasza sporządzona według fotograficznego zdjęcia, przedstawia tę oryginalną scenę z tresury miss Marto w otoczeniu jej dzikich wychowanków.

Z kraju.

Echa zamachu na profesora. Przebywający w więzieniu śledczem sprawca zamachu na prof. Schadena, uczeń lwowskiej szkoły realnej, Franciszek Stach, został poddany badaniom psychiatrycznym. Dotychczasowe badania nie naprowadziły na istnienie anormalności, któreby małoletniego przestępcę uwalniały od odpowiedzialności karnej; Stach zasiądzie więc prawdopodobnie na ławie oskarżonych.

Z Piwnicznej. Powszechnie lubiany w całej okolicy komendant tut. posterunku p. Firla z powodu ogromnie silnego zdenerwowania dostał we środę ataku obłędu; przewieziono go natychmiast do szpitala obrony krajowej w Nowym Sączu, skąd odwieziono go do Krakowa.

Do 32 wypadków nieszczęśliwych na Popradzie z powodu braku mostu, dodać należy, że niedawno z powodu wysokiego stanu wody na Popradzie we wsi Łomnicy zmarłą kobietę trzymano 7 dni w domu, ponieważ nie można było nigdzie przejechać, aby złożyć trumnę na cmentarzu w Piwnicznej. Wydana odezwa do wszystkich posłów na Sejm akcyę budowy może przyspieszy.

Demoralizacya i dawne zbójnickie instynkty poczynają się budzić pośród młodych chłopaków tutejszych. Niedawno obrzucono kamieniami zasłużone nauczycielki pp. Zajączkowskie, pracujące w Piwnicznej 25 rok; nadto napadnięto przed domem ks. Sikorskiego, bawiącego tutaj na urlopie i zaszczycono go najpośledniejszemi epitetami. Sprawców jednak nie wyśledzono.

Po długich certacyach zacznie gmina budowę cegielni polowej, dzięki staraniom p. asesora Jana Zdzińskiego i silnej akcyi p. Jana Sokalskiego, jak zabiegom p. Leiba Gangera. Bodaj nie stało się później tak, jak z magistrackimi jatkami w Wieliczce.

Komitet straży pożarnej, która po 18 latach swego istnienia będzie 14 lipca święcić swój sztandar — otrzymał już kilkadziesiąt koron za rozesłane gwóździe z rytem nazwi-

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
11 — d. osob.
2·50 d. posp.
3 — d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9 — n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:
12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·28 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
10·25 d. osob.
3·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·30 n. osob.
11·05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10 w niedziele i święta o g. 11½ przed.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Pięk. przy Pl. Szczepańskim otwarta od g. 11—4. Wstęp w niedziele 30 h., w dni powszednie 60 hal.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte codziennie od godz. 10—4 w mies. zimowych od 11—3 wstęp w poniedziałki 2 kor., w dni powszednie 1 koronę, w niedziele i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum im. Jana Matejki (Dom Matejki) ul. Floryańska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3. Wstęp 60 h. od osoby.

Muzeum hr. Hutten Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codz. od godziny 10—4 (w mies. zim. od 11—3). Wstęp 50 hal. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysł. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codz. od g. 9—1 i od 3—6 poł. za opłatą 40 h. od osoby dorosłej i 20 h. od dzieci od lat 10-ciu. W niedziele i święta, z wyjątkiem świąt galowych wstęp do zbiorów od g. 10— bezpłat.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 października codziennie z wyjątkiem soboty od g. 6—12 i od 1 do 8, a w niedziele i święta tylko popoł.

Kopiec Kościuszki i Krakusa dostępny codziennie od g. 7 a do 9 wieczorem.

---

skiem ofiarodawcy, jednak odesłano kilka gwoździ bez żadnego datku, a ks. Krawczyk wystosował obelżywy list do straży. List ten odczytano 21 bm. na posiedzeniu komitetu i prawdopodobnie wydział straży wniesie skargę o obrazę Towarzystwa.

Nagła śmierć w karczmie. W Sobolowie pod Bochnią d. 22 bm. wieczorem z pośród siedzących osób w karczmie szynkarza B. Leibla, spadł nagle z ławki na podłogę 58 lat liczący B. Kukla. Nie zwracano na to zrazu uwagi, sądząc, że zasnął, ale potem okazało się, że Kukla zmarł na miejscu. Na głowie znaleziono sińce. Żandarmerya zajęła się zbadaniem sprawy.

Z Trzebini. Festyn na dochód ochronki urządza grono pań d. 29 bm. (święto Piotra i Pawła) w uroczym parku p. Rudolphiego. Festyn zapowiada się świetnie, komitet pań nie szczędzi trudów, aby wypadł jak najlepiej; urozmaici go szereg niespodzianek. Piękny cel: założenie ochronki, której brak daje się bardzo odczuwać ściągnie niewątpliwie liczną publiczność.

Wzloty znanego warszawskiego lotnika hr Scipio del Campo we Lwowie odbędą się w sobotę w niedzielę 29 i 30 czerwca. Hr. Scipio latać będzie naprzód sam, a następnie z pasażerem inż. Libańskim.

Z Bochni.

Utopić w stawie chciał wczoraj na wójtostwie Julian Wnękowski, znany awanturnik Maryę Minior. Ściągnąwszy jej ubranie, wrzucił ją głową na dół do stawu, gdzie byłaby niewątpliwie utonęła, gdyby na krzyk napadniętej nie byli nadbiegli ludzie i nie wyratowali jej. Rozwścieczonego napastnika z trudem ubezwładniono i związanego szurami oddano w ręce stróża nocnego Świdra, który go zaprowadził na policyę.

Fałszywy alarm. Dziś o godz. 7-mej wieczorem zaalarmowała stacya kolejowa tutejszą straż, że palą się magazyny kolejowe. Straż pożarna z naczelnikiem straży p. dr Hichnikiem wyruszyła na miejsce, gdzie nie było śladu pożaru. Mieszkańcy zebrani w tym czasie na koncercie na plantach, przestraszeni opuszczali planty spiesząc na miejsce rzekomego pożaru.

Samobójca pod kołami pociągu.

Lwów, 25 czerwca.

Na dworcu głównym rzucił się wczoraj w południe pod pociąg 20-letni N. Łopatko, syn kolejarza, w zamiarze samobójczym. — Śmierć nastąpiła na miejscu. Straszliwie pokaleczone zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Przyczyna samobójstwa nieznana.

Aresztowanie międzynarodowego złodzieja.

Lwów, 26 czerwca.

W ręce policyi wpadł wczoraj rano bardzo niebezpieczny, międzynarodowy złodziej hotelowy, Antoni Klimczak-Nowakowski. — Jest on rodem z Warszawy, przynależy atoli do Krakowa; ma lat 27, był pomocnikiem handlowym. — Właściwem jednak jego zajęciem są kradzieże, szczególnie kradzieże hotelowe, za które był już wielokrotnie karany w Krakowie i w Wiedniu; operował też za granicą.

Znaleziono przy nim około 2.000 koron gotówką, wiele biżuteryi, oraz elegancką garderobę. Nowakowski twierdzi, że do dnia 24 kwietnia bawił w Krakowie, w szpitalu św. Łazarza, gdyż był chory. — Następnie przebywał w Prusiech, a obecnie przybył do Lwowa, skąd miał udać się do Rosyi, aby odwiedzić matkę tam mieszkającą. Policya przytrzymała Klimczaka-Nowakowskiego w aresztach, zawiadamiając większe miasta o jego aresztowaniu.

Tragedya w chłopskiej chacie.

Lwów, 26 czerwca.

Na granicy Brzuchowic w chacie włościanina Pawła Nestorka rozegrała się onegdaj straszna tragedya rodzinna. Nestorek, mężczyzna około 45-letni miał znacznie młodszą od siebie żonę, liczącą około 30 lat, którą poderzywał o utrzymywanie stosunków miłosnych z 16-letnim chłopcem wiejskim. Często przychodziło z tego powodu do kłótni. Onegdaj rano scena małżeńska zakończyła się śmiercią Nestorkowej. Padła ona pod razami siekiery.

Morderca pozostawił trupa żony w izbie i uciekł w lasy. Błąkał się tam kilka godzin, wreszcie przybył do Lwowa i oddał się w ręce władzy.

Pies spadkobiercą.



W Ugliczu w Rosyi umarła niedawno temu właścicielka realności Helena Leontiewowa, której konterfekt podajemy w rycinie. Pozostawiła ona niezwykły testament. Oto cały swój majątek, oszacowany na sto tysięcy rubli, składający się z dwóch kamienic, gruntu i kapitałów, zapisała swemu ulubionemu psu, wabiącemu się „Serka“, oraz trzem starym babom, które mają obowiązek pielęgnowania psa. Weterynarz zbadał psa-spadkobiercę, który też natychmiast wszedł w posiadanie odziedziczonego majątku. Najbliżsi krewni zmarłej — rzecz jasna — wnieśli protest przeciw powyższemu testamentowi.

Z SALI SĄDOWEJ.

Tragedya matki „na Saksach“.

O zamordowanie nieślubnego syna.— Wyrok śmierci.

Petronela Koń, 27 letnia córka gospodarzy wiejskich z Trościenica wielkiego w powiecie zborowskim, wyjechała przed kilku laty — po śmierci swych rodziców — dla braku zarobku w kraju, na robotę do Saksonii, a następnie do Bawaryi. Tam pracowała w różnych miejscowościach, a wśród tego weszła w r. 1908 w stosunki z jakimś robotnikiem z Rosyi (niewiadomego nazwiska). Owocem tego stosunku był syn Józef urodzony 13 maja 1909 w szpitalu powszechnym w Monachium. Nieślubne swe dziecko oddała Koniówna na wychowanie Maryi Wanzinger, żonie wyrobnika, zamieszkałej w Ismanino, koło Monachium. Za utrzymanie dziecka płaciła po 18 marek miesięcznie.

W r. 1910 zaznajomiła się Koniówna z robotnikiem Franzem Kinatedrem, z którym znowu miała nieślubnego syna Franciszka Ksawerego. Drugie to dziecko urodziło się 11 lutego 1911. Od starszego dziecka płaciła Koniówna sama, przez 2 lata regularnie, po 18 mk. miesięcznie. Gdy się drugie dziecko urodziło, musiała znowu płacić — wprawdzie do spółki z drugim ojcem nieślubnym, z Kinatedrem, ale zawsze musiała dopłacać po 6 mk. miesięcznie.

Wobec niskich, niewystarczających zarobków, nędza stała się teraz codziennym gościem w życiu Petroneli. Starsze dziecko, o którego wychowanie sama starać się musiała, stało się ciężarem dla nieszczęśliwej matki po urodzeniu drugiego. Postanowiła wobec tego pozbyć się pierwszego dziecka.

Dnia 4 listopada 1911 r. odebrała swego starszego syna, wówczas 2 i pół letniego Józia, z domu Wanzingerowej, podając jej jako powód odebrania dziecka niemożność dalszego płacenia.

Po dwudniowem błąkaniu się po okolicy — dnia 6 listopada 1911 r. — wrzuciła Koniówna nic nie przeczuwające swe dziecko do kanału, napełnionego wodą o głębokości kilku metrów. Stało się to w miejscowości bawarskiej Kranzberg, koło tamtejszej elektrowni.

Dokonawszy strasznego czynu, Koniówna zbiegła z miejsca czynu, nie oglądając się nawet za siebie! Przez kilka dni przebywała jeszcze w miejscowości Grossnöbach pod Monachium — poczem, gdy sprawa stała się głośną, zbiegła ze swym starszym bratem, z którym razem przebywała na robotach w Bawaryi.

Władze bawarskie odkryły sprawczynię morderstwa i rozpisały za zbiegłą Koniówną listy gończe. Z początkiem stycznia została Koniówna przytrzymaną w Krakowie i jako poddana austryacka nie mogła być wydaną sądom niemieckim. Wobec tego rozprawa odbyła się w Krakowie.

Wczoraj stanęła Petronela Koniówna przed Trybunałem przysięgłych pod zarzutem zbrodni dokonanego morderstwa z § 134 u. k. Trybunałowi przewodniczył r. s. dr Ajdukiewicz, oskarżał prok. dr Olszewski, bronił adw. dr Feldblum.

Obwiniona z płaczem przyznała się do zarzuconego jej czynu. Opisała szczegółowo przebieg zbrodni oraz kiedy powzięła zamiar usunięcia dziecka. Jako motyw czynu podaje nędzę, brak zarobków i niemożność utrzymania dwóch dzieci nieślubnych... Wstrząsające wrażenie wywarło na obecnych opowiadanie tej zbiedzonej, nieszczęśliwej dziewczyny.

Do rozprawy nie wezwano żadnych świadków. Wobec tego, że całe śledztwo toczyło się w sądach bawarskich, postępowanie dowodowe ograniczyć się musiało do odczytania protokołów niemieckich.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał — na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zatwierdzili pytanie w kierunku morderstwa — skazał Petronelę Kaniównę **na karę śmierci przez powieszenie.**

Jestto od lat kilku — o ile nas pamięć nie zawodzi — pierwszy wyrok śmierci, wydany na sali rozpraw sądu krakowskiego. Wyrok wywołał zdumienie i liczne komentarze, zwłaszcza, że na ławie przysięgłych siedziało kilku włościan w pięknych, białych sukmanach.

Obrońca dr. Feldblum zgłosił zażalenie nieważności.

Zajście podczas karambolu automobilowego.

Pewnego wieczoru z końcem grudnia z. r. nastąpił przy zbiegu ul. Sławkowskiej i Szczepańskiej dość przykry karambol między automobilem hr. Egona Starzyńskiego, a fiakrem w którym siedział dr Mandel, koncypient adwokacki. Przy sprzeczce, jaka na tem tle powstała, hr. Starzyński poturbował dra Mandla tak, że wynikła z tego powodu rozprawa przed sądem pow. karnym o przekr. lekkiego uszkodzenia ciała z § 411 u. k. W pierwszej instancyi hr. St. skazany został na grzywnę 60 kor. Wczoraj odbyła się rozprawa przed Trybunałem apelacyjnym pod przew. r. s. Ferensa. Poszkodowany dr Mandel nie stanął a również nieobecnego hr. St. zastępował adwokat dr Schönwetter. Trybunał pierwotną grzywnę, nałożoną na hr. Starzyńskiego **podwyższył do kwoty 300 kor.**

O obrazę czci. (Proces p. Kosobucki przeciw p. Uznańskiemu). Wczoraj toczyła się w sądzie pow. karnym rozprawa przeciw p. Uznańskiemu, majstrowi ślusarskiemu, na skutek skargi wniesionej przez p. Kosobudzkiego. Chodziło o to, że na rozprawie Kosobucki-Wolny w dniu 3 bm. uczynił dr Zakrzewski w swem przemówieniu aluzyę, iż p. Kosobucki wziął łapówkę od p. Uznańskiego. Ponieważ wiadomość o tem rzekomo miała pochodzić od pp. Mikołajskiego i Uznańskiego, zaskarżył p. K. oba, każdego osobno, o obrazę czci. Na wczorajszej rozprawie, która się odbywała przed sędzią p. Szczerbą tylko przeciw p. U., przesłuchano w charakterze świadków pp. dra Z. i r. Wolnego, który to ostatni zeznał, że p. U. mówił mu w październiku zeszłego roku, iż podpisał panu K. weksel na 2500 k., który musiał potem sam wykupić. Sędzia **uwolnił** p. Uznańskiego. Rozprawa przeciw p. Mikołajskiemu odbędzie się przed innym sędzią.

Co słychać w mieście?

Kraków, 27 czerwca.

Ustawę wojskową, ktora wczoraj uchwaloną została przez Izbę posłów, a której postanowienia interesują najszersze koła ludności, omówimy w jutrzejszym numerze w zwięzłej popularnej formie.

Jutrzejszy, przedświąteczny numer, zawierać będzie stron **16.**

Przyjazd Arcyksięstwa do Krakowa. Ostateczny program przyjazdu do Krakowa arcyks. Karola Franciszka Józefa i jego małżonki arcyks. Zyty jest następujący: Arcyksięstwo przybędą w sobotę dn. 29 bm. o g. 2·20; z dworca po krótkiem powitaniu udadzą się Basztową, Floryańską, Rynkiem pod Baranami; tutaj odbędą się posłuchania. O godz. 5 arcyksięstwo pojadą na Wawel ul. Grodzką; po powrocie będą na obiedzie w pałacu pod Baranami; po obiedzie o godz. 10 przybędą na raut do Starego Teatru, urządzony przez gminę.

W niedzielę dn. 30 bm. wysłuchają o g. 9 Mszy św. w kaplicy pod Baranami; potem udadzą się do Muzeum narodowego, a stąd ulicą św. Jana do Muzeum Czartoryskich. Z Muzeum ul. Pijarską i Basztową pojedzie arcyksiąże o godz. 11 na Strzelnicę. Wróci Basztową i Sławkowską do mieszkania. O g. 1 ul. Wiślną i Wolską arcyksięstwo pojadą automobilami do Balic; stamtąd o g. 3·50 przybędą na dworzec w Zabierzowie i odjadą w stronę Wiednia.

Wczoraj w południe w biurze p. delegata odbyło się posiedzenie w sprawie organizacyi straży obywatelskiej, której liczba dojdzie do 3.000. W posiedzeniu wzięli udział oprócz p. delegata, obaj wiceprezydenci miasta, Szarski i Sare, wiceprezes kraj. Związku turyst. dr Schneider i grono obywateli. Popołudniu odbyła się narada setników straży.

Adam Didur w „Opowieściach Hoffmana“. W sobotę dnia 29 śpiewa Didur po raz pierwszy w Krakowie po[illegible] rolę Lindorfa, Copeliusa, Dapertutta i [illegible] Mirawlo w tej operze. Didur śpiewał te partye w zeszłym sezonie w Ameryce wprost z bajecznem powodzeniem, a później we Lwowie po polsku, gdyż przeuczył się jej na język polski. Że Didur jest wspaniałym Mefistem, znakomitym Kecalem w „Sprzedana narzecz.“, o tem wiedzą wszyscy—lecz partya w „Opow.“ to Kreacya wprost bajeczna. Didur śpiewać będzie tylko sześć razy w Krakowie, a mianowicie dziś i w niedzielę Mefista w „Fauście“ w sobotę w „Opowieściach Hoffmana“, we wtorek i niedzielę w „Sprzedanej narzeczonej“, a we czwartek i sobotę rolę tytułową w „Borysie Godunowie“.

Szef Inspektoratu pocztowego radca dworu Maryan Biliński powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Wychodźtwo do Kanady. W celu dokładnego zbadania sytuacyi na rynku pracy w Kanadzie i tamtejszych stosunków kolonizacyjnych wysyła Tow. w osobie Ks. Jana Taranowicza, katechetę gimn. w Stanisławowie. Od wyników tej wyprawy zależeć będzie, czy i ewentualnie w jakim zakresie działania otworzy P. T. E. swą filię w Kanadzie.

Uczniowie gimnazyalni robotnikami rolnymi. Do filii polskiego Tow. Emigracyjnego w Rzeszowie zgłosiło się przeszło 50 uczniów miejscowego gimnazyum z prośbą o ułatwienie im wyjazdu na czas wakacyi do robót rolnych na folwarkach lub do robót ziemnych. Niektórzy z tych uczniów już w zeszłym roku w podobny sposób spędzili swe wakacye. Rzeszowska filia P. T. E. przyjmować będzie zgłoszenia od ziemian, którzyby ten sympatyczny ruch wśród naszej młodzieży chcieli poprzeć.

Piłka nożna. W najbliższych dwóch dniach świątecznych 29 i 30 b. m. kończy K. S. Cracovia sezon wiosenny zawodów w piłkę nożną grą z drużyną węgierską „Monori Sport Egyesület“. Jest to najlepsza z drużyn prowincyonalnych w budapeszteńskim obwodzie, która przez 4 lata z rzędu uzyskiwała drugie miejsca w zawodach, urządzanych o „Mistrzostwo budapeszteńskiego obwodu“, a w roku bieżącym zdobyła w nich pierwsze. Jak wszystkie prawie drużyny węgierskie odznacza się szybkim tempem gry, a bramkarz Riedl i Schwarz w obronie, należą do wybitnych graczy. Pomyślne wyniki tej drużyny z innemi krajowemi n. p. „Terezvarosi Torna Club“ 6 — 3. „Budap. Egyet. Atl. Cl.“ 5 — 1, Kecskemeti Atl. Cl. 2 — 1 i t. p., których grę i my w Krakowie mieliśmy sposobność oceniać, dozwalają przypuszczać, że zawody drużyny klubu Monori z Cracovią będą należały do nader interesujących.

Wyścigi w Krakowie. Sekretaryat zawiadamia nas, że w sobotę 29 czerwca b. r. odbędzie się podatkowy VII-my wyścig z płotami t. z. „Swecp-Stakes“ na mecie 2400 m. podczas którego Totalizator będzie czynny. Jeździć będą panowie.

Cyganiewicz Zbyszko St. przybył wczoraj do Krakowa. Weźmie on udział w zapasach atletów cyrku Solange.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj około g. 4 popoł. w piekarni przy ul. Bożego Ciała l. 17. Zawezwana straż ugasiła ogień w przeciągu kilku minut. Szkoda nieznaczna.

Samobójstwo. Wczoraj przed południem powiesił się na płocie na gruntach kontumacyi miejskiej w Pradniku czerwonym robotnik Mazew. Żona rozpoznała desperata. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Echa tragicznej majówki uczniów gimnazyalnych. W tut. sądzie kraj. karnym toczy się śledztwo w sprawie utonięcia dwóch uczniów gimn. Sobieskiego na wycieczce. Dochodzenia prowadzi sędzia Błachciński. Dotąd przesłuchano profesorów, którzy prowadzili wycieczkę, oraz przeszło 20 uczniów. Śledztwo wdrożono na podstawie skargi, wniesionej przez ojca utopionego studenta; nieszczęśliwy ojciec udał się na miejsce wypadku i tam zebrał materyał, przedłożony następnie prokuratoryi państwa. Zdaje się, dojdzie do rozprawy, która rzuci dokładne światło na tę smutną sprawę.

Za kradzież broszki złotej z 12 dyamentami na szkodę p. Anny Betler, rano przy ul. Sebastyana aresztowano 18 letniego Wł. Kościelniaka.

Rozbicie kasy. Jak już wczoraj donosiliśmy rozbito onegdajszej nocy kasę wertheimowską w biurze instalacyi elektr. firmy Sokolnicki et Wiśniewski. Włamywacze jak wczoraj stwierdzono, skradli 1000 kor. w gotówce. Podejrzany o tę kradzież Najdan, wydalony przed kilku dniami służący wykazał swoje alibi, wobec czego podejrzenie skierowane przeciwko niemu osłabło znacznie. Pozostaje jednak i nadal w areszcie, jako podejrzany o współudział. Policya prowadzi dalsze dochodzenia w tej sprawie.

Za kradzież kwiatów z ogrodów i plant areszt. rano wczoraj 18 letniego Fr. Petryszyna z Denisowa.

Z kroniki żałobnej.

Dr [illegible]n Gornicki, adw. kraj., dyr. stenograficznego biura sejmowego, zmarł we Lwowie w 33 r. życia.

Karol Brunon Fligiel, artysta dram. teatru ludowego zmarł w Krakowie 26 b. m. w 32 r. życia.

Wawrzyniec Wojas, b. majster szewski zmard 24-go b. m. w Krakowie w 38 roku życia.

Jan Łeprowski, przeżywszy lat 55 zmarł 25 bm. w Krakowie.

Oszust ze sfałszowaną książeczką w m. Kasie oszczęd.

Wczoraj przed południem zgłosił się do Kasy oszczęd. m. Krakowa młody, elegancko ubrany mężczyzna i przedłożył kasyerowi książeczkę wkładkową Kasy oszcz. Nr. 288.190 opiewającą na nazwisko Janiny Ajdukiewicz z kilku pozycyami wkładek na łączną sumę 700 kor., żądając wypłaty 500 kor. Gdy kasyer zaglądnął do przedłożonej sobie książeczki zauważył, że wpisane pozycye są podrobione jak również i podpisy urzędników umieszczone obok każdej pozycyi. Po skonstrowaniu przedłożonej książeczki z gł. księgą wkładek przekonał się urzędnik, że na książeczkę tę złożono tylko jednorazową wkładkę wysokości 2 kor. Wszystkie inne pozycye zatem były sfałszowane. Kasyer zawiadomił wówczas o tem oszustwie dyr. Kas. oszcz. p. Kowalskiego, który wezwał do siebie oszusta i po wylegitymowaniu się wypuścił go wolno. O oszustwie powiadomiono policyę. Oszustem tym jak stwierdzono jest Władysław Ajdukiewicz syn p. Janiny, zamieszkałej przy ul. Czystej, na której nazwisko książeczka była wystawiona.

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

Czwartek: „Faust“
Piątek: „Wróg Kobiet“
Sobota: popołudniu „Orfeusz w piekle“ wieczorem „Opowieści Hoffmana“
Niedziela: popołudniu „Hrabia Luksemburg“ wieczór „Faust“
1-go Lipca.
Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“
Wtorek: „Sprzedana Narzeczona“
Środa: „Piękna Rizeta“
Czwartek: „Borys Godunow“
Piątek: „Piękna Rizetta“
Sobota: „Borys Godunow“
Niedziela: popołudniu: „Rozwódka“ wieczór „Sprzedana narzeczona“

Teatr na wystawie architektonicz.

Czwartek: „Dama od Maksyma“
Piątek: „Przedmiejskie zalecanki“.

Teatr w parku krak.

Czwartek: „Ożenić się nie mogę“. i kabaret.

Teatr Nowości.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Edison.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz

Cyrk.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Inwestycye w Wieliczce i Bochni.

Nareszcie zwrot w kierunku podniesienia produkcyi!

Z Wiednia telegrafują:

Ministerstwo skarbu projektuje znaczniejsze wydatki na podniesienie wydatności galicyjskich kopalni soli. Między innemi w Wieliczce wybuduje się nowa elektryczna centrala motoryczna, dalej Vacuum-Salz-Anlage kosztem ogólnym około **4 milionów.** Te roboty ukończone będą w r. 1913. Dalej projektowane są obszerniejsze roboty około otwarcia nowych sztolni we wschodniem polu wielickich kopalni.

W Bochni projektowaną jest budowa nowej centrali motorycznej elektrycznej i wykończenie szybów Campi i Trinitatis kosztem **półtora miliona.** Ministerstwo skarbu liczy w ten sposób na bardzo znaczne podniesienie produkcyi.

* * *

Nareszcie rząd, który milionowe dochody czerpie z salin galicyjskich, zdecydował się na zmodernizowanie produkcyi. Dotychczasowa gospodarka rządu w salinach zasługiwała na miano bardzo zacofanej, a nawet rabunkowej. O inwestycyach nie myślano wcale. W parlamencie niejednokrotnie też odzywały się z tego powodu skargi. Obecnie zamierzone inwestycye należy powitać jako zwrot ku gospodarce bardziej produktywnej w dobrze zrozumianym interesie **samego rządu jako właściciela monopolu.**

Z Izby posłów.

Uchwalenie ustawy wojskowej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po odrzuceniu wszystkich wniosków mniejszości, przyjęto całą ustawę wojskową wymaganą większością ⅔ w trzeciem czytaniu. (Oklaski w Izbie, okrzyki protestu z ław socyalistycznych). Następnie obradowano nad grupą III.

Po przyjęciu ustawy wojskowej w trzech czytaniach, sprawozdawca poseł Sommer rozpoczął dyskusyę szczegółową nad ustawą o obronie krajowej. Przemawiał też min. Georgi.

Dyskusya głównie toczyła się koło kwestyi języka służbowego. Nie została ona ukończoną. Dalsza dyskusya i głosowanie odbędzie się na dzisiejszem (piątkowem) posiedzeniu.

Sytuacya parlamentarna w Wiedniu.

Losy prowizoryum budżetowego. — Grożący konflikt z Izbą panów. — Niespodziewana opozycya Włochów i Słoweńców.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Sytuacya parlamentarna przedstawia się dzisiaj następująco:

Prowizoryum budżetowe, około którego obracają się teraz starania rządu i stronnictw większości, możnaby ewentualnie na dzisiejszem posiedzeniu załatwić, a to dlatego, że Czesi chcą mieć dzień jutrzejszy wolny od posiedzenia ze względu na odbywający się jutro wszechsłowiański zlot sokoli w Pradze.

Prezydyum Izby posłów i rząd będą czynili starania, aby **przeforsować prowizoryum budżetowe** w ciągu dnia dzisiejszego, ewentualnie także na drugiem posiedzeniu, któreby się odbyło dzisiejszej nocy. Jeślibý się to forsowanie udało i Izba posłów w ciągu dnia dzisiejszego prowizoryum uchwaliła, w takim razie jutro zebrałaby się Izba panów, która na jednem posiedzeniu uporałaby się z prowizoryum.

Istnieje wszakże jedna trudność. Oto komisya budżetowa Izby posłów, podczas obrad nad prowizoryum, przypadkową większością głosów uchwaliła wniosek p. Dianunda, aby rząd na wypadek nieurodzaju kartofli i kukurudzy, wstrzymał wypłatę bonifikacyj gorzelnianych. Izba panów żadną miarą nie jest skłonną przyjąć powyższe postanowienie, które — w razie uchwalenia go przez pełną Izbę posłów — stałoby się jednem z paragrafów ustawy o prowizoryum budżetowem. Na tem tle obawiają się wybuchu zatargu między Izbą posłów a Izbą panów tak, że uchwalenie prowizoryum budżetowego wogóle stałoby się wątpliwem.

Dzisiaj czynione są usilne starania, aby Izba posłów nie uchwaliła powyższego wniosku komisyi budżetowej i aby w ten sposób uchylić skutki grożącego konfliktu z Izbą panów.

Obiega pogłoska, która znajduje swój wyraz w dzisiejszym artykule „Reichspost“, że Włosi i Słoweńcy będą głosowali przeciw prowizoryum budżetowemu, a to dlatego, **że rząd pominął ich życzenia uniwersyteckie.**

Tak więc na ministrach Heinoldzie i Hussarku mści się ich pośpiech, z jakim załatwili sprawę uniwersytetu ruskiego. Obecnie bowiem Włosi i Słoweńcy żądają, aby rząd także ich postulaty uniwersyteckie załatwił.

Dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego.

Wielka dyskusya polityczna. — Pos. Kozłowski zażąda wytoczenia śledztwa przeciw sobie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń. Dzisiaj przed południem odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, na którem przeprowadzoną będzie dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Prawdopodobnie dyskusya będzie miała charakter wyłącznie polityczny, co z uwagi na zeszłotygodniowe wypadki jest zupełnie naturalne.

Na dzisiejszem posiedzeniu ma — jak słychać — pos. dr Włodzimierz Kozłowski zażądać wytoczenia przeciw sobie śledztwa dyscyplinarnego. Powodem tego niezwykłego kroku jest okoliczność, że część prasy galicyjskiej zarzuca pos. Kozłowskiemu, **iż zdradza prasie wiedeńskiej tajemnice z poufnych posiedzeń Koła.**

Mianowanie w dyrekcyi dróg wodnych.

Wiedeń. Naczelnik techn. oddziału dyrekcyi budowy dróg wodnych, radca dworu Mrazik przeniesiony został w stan spoczynku. W jego miejsce zamianowany został radca min. Ant. Herbst radcą dworu przy dyrekcyi budowy dróg wodnych.

Zerwane rokowania Bilińskiego.

Serajewo. Rokowania Bilińskiego ze stronnictwami zostały ostatecznie zerwane i Biliński wyjechał do Wiednia. Sejm bośniacki został odroczony.

Bunt wojskowy w Albanii.

Ucisk turecki w Albanii, ciągłe okrutne krwawe represye, tłumienie narodowych swobód (n. p. zakaz żądanych przez Albańczyków szkół z językiem ojczystym i alfabetem łacińskim), wygórowane podatki — wytworzyły w Albanii, której mieszkańcy uchodzili ongi za podporę sułtańskiego tronu, ognisko buntu. Górale albańscy nie znoszą ucisku — i jak wiadomo kilkakrotnie chwytali za broń. Rząd turecki obiecywał reformy, ale nigdy **nie spełniał przyrzeczeń.**

Rząd młodoturecki swoją polityką, nieuznającą swobód i właściwości innych narodów i plemion, doprowadził wreszcie do tego, że między katolickiemi a mahometańskiemi plemionami w Albanii, do nie dawna jeszcze wrogo względem siebie usposobionemi, przyszło do zgody i braterstwa broni.

Obecnie doniesiono z Albanii o symptomatycznym objawie: **o masowej dezercyi i buncie żołnierzy albańskich,** którzy poczuli się solidarnymi z gnębioną ludnością. Bunt zwraca się nie przeciw Turcyi, ale przeciw **rządom młodotureckiego komitetu.**

Z **Monastyru** donoszą:

Liczba żołnierzy albańskich, którzy zdezertowali, wynosi 200. Najstarszym rangą wśród dezerterów jest kapitan Tajar bej, Albańczyk. Dezerterzy, którzy mają rozporządzać także karabinami maszynowymi, znajdują się 30 km. na północ od Rezna. Tajar wystosował pismo do komendata wojskowego w Monastyrze, w którym oświadcza, że ruch nie zwraca się przeciw ojczyźnie, lecz przeciw panowaniu komitetu młodotureckiego. Zbuntowani żołnierze żądają rozwiązania Izby deputowanych i nowych wyborów. — Wysłano dwa bataliony na obserwowanie dezerterów. Staroturcy mają sympatyzować z ruchem.

Co mówi turecki minister wojny?

Konstantynopol. *(Tel. wł.)* Machmud Szefket pasza przyjął wczoraj na posłuchaniu korespondentów pism zagranicznych i wyjaśniał im sytuacyę w Albanii. Minister wojny zaprzeczył, by bunt w Albanii przybrał wielkie rozmiary. Zbuntowało się wszystkiego 12 oficerów i 79 żołnierzy, którzy to ostatni są ofiarą namowy oficerów. Ambitni oficerzy, chcąc pociągnąć za sobą żołnierzy, wmawiali w nich, że rząd sprzedał Turcyę europejską pewnemu obcemu mocarstwu. Z pośród zbuntowanych 19 dobrowolnie wróciło. — Rząd wysłał przeciw zbuntowanym wojsko. Buntownicy po schwytaniu będą postawieni przed sąd wojenny.

Przy końcu rozmowy Machmud Szefket pasza dodał, że **Europa musi się liczyć z powszechnym buntem i ogólnem powstaniem w Turcyi** na wypadek, gdyby Turcya musiała odstąpić Trypolis Włochom.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(17) *Tłumaczyła Marbur.*

ROZDZIAŁ IV.

O pułapkach i samotrzaskach.

Dziadek zawsze jeszcze był chory. Cierpiące jego serce, a więcej jeszcze przestrach, który przebył owej nocy, zmuszały go do leżenia w łóżku.

Ponieważ głucha kucharka nasza od śmierci swej bratowej przychodziła tylko z rana na kilka godzin, więc pielęgnowałem go sam, pomimo, że szef mój bardzo był z tego niezadowolonym, gdyż na ten czas właśnie przypadała najgorętsza pora w przedsiębiorstwie okrętowem.

Unikałem też moich lokatorów. Po wielu nieprzespanych nocach doszedłem do przekonania, że byli oni obłąkani i niepoczytalni. Gdyby mi Reich onej nocy był wszystko wyjawił byłbym mu natychmiast wierzył. Ale on bał się widocznie jeszcze to uczynić, a ja nie napierałem się gdyż byłem pewnym, że jest to poprostu jego „ide fixe".

Widocznie to postępowanie z mojej strony zaintrygowało ich, jak to się zwykle dzieje, że ktoś, kogo się długo nie widziało bywa często przypominany, a nawet pożądany. Ruth Wanda a nawet Reich poczęli się mną zajmować. Pod rozmaitemi pozorami przychodzili na górę, dowiadywali się o zdrowie dziadka, przynosili rozmaite przysmaki lub pożyczali garnków i mis.

Za każdym razem musiałem na nowo zapewniać dziadka, że kłódka u drzwi piwnicy jest nienaruszona, gdyż na sam dźwięk głosu Reicha oczy jego rozszerzały się przerażeniem.

Pewnego rana w lipcu, gdy wracałem właśnie z targu, usłyszałem straszny hałas w ich kuchni. Rozgniewało mnie to i wstąpiłem, by zwrócić im uwagę, że mogliby się ciszej zachowywać.

— Dziadka niema w domu — zaśmiała się Ruth, przerywając na chwilę koncert wykonywany na dwóch pokrywach od garnków; siedziała na stole i śmiała się do rozpuku.

— Czy dziadek...? — zacząłem, ale słowo utkwiło mi w gardle.

Obok stołu kuchennego stała wanna a w niej topiono właśnie Krezusa. Jednem spojrzeniem objąłem biednego psa, któremu ciężki kamień uwiązano u szyi, od którego napróżno starał się uwolnić, ujrzałem też Wandę, trąbiącą tryumfalnie na lejku i Cezara Reicha, siedzącego z podwiniętemi nogami na podłodze i palącego fajkę.

Co za brutalni, bezduszni ludzie, topiący przy odgłosie muzyki z największem zadowoleniem starego, wiernego psa!

— Wstydźcie się! — krzyknąłem, rzucając przytem tak gwałtownie moją kobiałkę na stół, że wszystkie w niej zawarte jaja od razu popękały.

Chciałem wyrzucić z siebie cały potok gniewnych słów, ale jeden ruch psa w wannie sprawił, że literalnie osłupiałem.

Krezus ciągnął za sobą kamień po dnie wanny, zwrócił głowę okrytą (jak mi się zdawało) kagańcem ku mnie i pokiwał radośnie ogonem pod wodą. I poraz drugi od czasu naszej znajomości pan jego potoczył się po podłodze w ataku gwałtownego śmiechu. Ja zaś nie zważając na hałas sprawiany przez obie panny, drżąc ze zdumienia i ciekawości, utkwiłem oczy w psie, by nie stracić ani jednego jego ruchu — i widziałem, jak *pod wodą* — obiegł wannę dokoła jak, zawsze pod wodą, próbował wdrapać się po jej gładkich ścianach, i słyszałem też jego skowyt z pod wody, jakby z wielkiej oddali.

Było to wprost cudowe!

(C. d. n.)

Na nagrody pilności

poleca:

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Książki ozdobnie oprawne:

Bukowski Ks. Jasna Góra. Dzieje cudownego obrazu w Częstochowie K. 1·50.

Bukowski Ks. Żywot św. Jana Kantego K. 1·60 **(polecone przez Radę Szkolną Krajową).**

Sandoz Marya (Podolanka) Legendy z życia N. Maryi Panny dla młodego wieku K. 1. **(polecone przez Radę Szkolną Krajową.** 78

Szalayowa Walerya Za kraj i braci (opowiadanie historyczne) K. 0·80

Śmiałowski B. Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny. Wydanie ozwarte. **Praca uwieńczona nagrodą** K. 0·80.

Wróblewski Dr. K. O życiu i pismach Mieczysława Romanowskiego, 1910, K. 0·60 **i wiele innych wydawnictw stosownych na nagrody.**

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal. a zagraniczne po 0 hal.

Praktykant

z ukończoną niższą szkołą średnią znajdzie pomieszczenie w Księgarni polskiej w Krakowie, Floryańska 35.

Ucznia do handlu towarów kolonialnych potrzeba na prowincyę. Wiadomość w Biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków, Jagiellońska 7. 792

Młody pomocnik fryzyerski potrzebny zaraz. Franciszek Komoniecki. Żywiec. 802

Akademia handlowa w Krakowie.

Wpisy na rok szkolny 1912/1913

odbywać się będą w dniach 29 i 30 czerwca oraz w dniach 2, 3 i 4 września 1912 roku.

Z Akademią Handlową czteroklasową są połączone:

1) Kurs dla abituryentów szkół średnich,
2) Kurs dla absolwentek szkół średnich, liceów, seminaryów i t. p.
3) Dwuklasowa szkoła dla chłopców,
4) Dwuklasowa szkoła dla dziewcząt.
5) Uzupełniająca szkoła dla praktykantów kupieckich,
6) Wieczorny zawodowy kurs handlowy dla dorosłych,
7) Kurs handlowy dla prawników.

Bliższych szczegółów odnoszących się do warunków przyjęcia, opłat szkolnych, zgłoszeń, wpisów, egzaminów i t. p. **udziela c. k. Dyrekcya Akademii Handlowej w Krakowie ustnie** lub pisemnie w czasie od 24 czerwca do 10 lipca i od 27 sierpnia 1912.

Plany naukowe i regulaminy każdej szkoły, względnie każdego kursu, są do nabycia u tercyana Akademii po 40 hal. 793

Adolf Siostrzonek

malarz

w Krakowie ul. Zwierzyniecka 4.

podejmuje się:

Malowania kościołów, pokoi i wszelkich robót malarskich jak i pokostniczych po cenach umiarkowanych. Roboty wykonuje punktualnie. Przyjmuje zamówienia takie na prowincyę.

Pracownia tapicerska

252

FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO

znajduje się obecnie przy ul.

Zacisze l. 10.

Jadącym do kąpiel

polecam bardzo smaczne pierniki na czystym miodzie. 805

Siermontowski

Kraków. ul. Bracka.

Służącego potrzebuje księgarnia katolicka (plac Maryacki 9). 804

Ucznia do nauki potrzebny. Cukiernia W. Nowaka w Bochni. 798

Żadnej leguminy

żadnej babki, żadnego pieczywa nie trzeba robić bez dodania Dra Oetkera proszku do pieczywa, gdyż on sprawia, że ciasto pięknie wygląda, jest lekko strawne, większe i pulchne. Jeżeli leguminy są przyrządzone z proszkiem do pieczenia Dr. Oetkera, wówczas szczególnie dla dzieci, powinno się dać im bezwarunkowo pierwszeństwo przed potrawami mięsnemi lub zestawianemi gdyż zawierają mleko, mąkę, jaja cukier, to jest w smacznej i łatwo strawnej formie, wszystkie pierwiastki pożywne potrzebne dla ludzkiego organizmu, co szczególnie u dzieci jest ważnem. Róbcie więc wszystkie

Dra Oetkera proszkiem do pieczywa po 12 h. 535

który jest wszędzie do nabycia wraz z wypróbowanemi już miliony razy przepisami.

Uważać należy aby wyroby tylko Dra Oetkera.

WILLA

785

składająca się z 5 pokoi, werandy, kuchni, przedpokoju i t. p. w całości lub częściowo zaraz do wynajęcia. Kraków, Nowa Wieś. Wiadomość w Biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków, Jagiellońska 7.

Fundusz gwarancyjny z końcem 1910 r. 20,218.170.10 K. Stan ubezpieczeń z końcem 1910 r. 132,157.999.19 K., 422.5?9 osób.

„ALLIANZ“

akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu, przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na życie, renty i posagi.

360

Zdolni i energiczni zastępcy zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą. Nieobeznanych poucza się najdokładniej. Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi. — Kraków, ul. Długa L. 11, Józef Dąbrowski, lub z filii Tow.: Bielsko, ul. Główna l. 1.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien. 145

APARATY

do sporządzania wody sodowej i napojów musujących

Sandały hygieniczne, obuwie amerykańskie. **Hamaki, leżaki,** stołki polne składane. Necessery, worki turystyczne. **Przybory rybołowcze.** Artykuły do podróży.

polecają najtaniej

Reim i Ska Kraków

Rynek 37. Lina A-B. 675

Tanie pierze i puch

1 kg. szarych skubanych K 2·—, lepsze K 2·40, **półbiałych K 2·80, białych K 4·—, pierwszej jakości** miękkich jak puch K 6·—, w najlepszym gatunku K 7·—, 8·— i 9·60. **Puch szary** K 6·—, 7·—, **biały** najlepszy **K 10·—, puch z piersi K 12·—,** od 5 kg. wysyłam oplatnie.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). **Pierzyna** około 180 cm. długa a 120 cm. szeroka **i dwie poduszki** o wielkości 80×60 cm. dostatecznie napełniona nowym, **szarym,** elastycznym i trwałym **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—. Pierzyna sama K 10·—, 12·— 14·—, 16·—. **Poduszka** K 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** wielkości 200×140 cm. K 13·—, 15·—, 18·—, 20·—. **Poduszki** o wielkości 90×70 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. **Piernaty z najlepszej** dymki o wielkości 180×116 cm. K 13·— i 15·— przesyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości **Max Berger w Deschenitz Nr. 404 a** (Czeski las). **Niemaryzy ka,** gdyż zamiana jest dozwolona albo zwracam **pieniądze.** Bogato ilustrowane cenniki wszystkich rodzaji pościeli za darmo. 24

Zmiana lokalu!

Skład i wyrób parasoli i parasolek z ulicy Siennej l. 2 przeniesiony został

na Rynek Główny L. 7-8

w podworcu, dom WP. Porębskiego.

Wielki wybór parasoli i parasolek. Zwykłe od 2 kor. półjedwabne od 3–4 kor., glorie jedwabne 4–6 kor., jedwabne w różnych kolorach od 7 koron.

Przyjmuje reperacye i pokrycia, które na żądanie wykonuje natychmiast.

746 Z poważaniem R. FASS.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwie francuskie dla panów I. jakości praw. chron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepszą dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju. 235

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 35.

Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

PIERWSZY GALICYJSKI POLSKI ZAKŁAD ZOOLOGICZNY 784

Kazimierza Waltera

W KRAKOWIE

ulica Sławkowska **31** (obok plantacyj)

poleca po najniższych cenach czysto rasowe psy: Bernardy, Doggi, Pudle, Bulldogi, Jamniki, Foxteryery, Spitze, Owczarki itp. — **Cenniki darmo!**

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.